

Jak zrobiłam karierę? Co to jest „Cobra”

Jeśli masz talent i piękny głos, pokaż się, a ludzie ci sami wskażą drogę do kariery

Wywiad „ABC” z p. Heleną Zboińską-Ruszkowską, artystką Opery Warszawskiej

— Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, jako 20-letnia panna uzyskałam od władz austriackich stypendjum na kształcenie się w śpiewie.

— A z jakiego tytułu je pani przyznano?

— Debiutowałam w operze lwowskiej — podobałam się — wybrano mnie na konkursie i wydział krajowy przyznał mi stypendjum. To był mój początek i z tą chwilą już samodzielnie bez żadnej pomocy materialnej posuwałam się w mej karierze artystycznej. Za otrzymane pieniądze wyjechałam do Wiednia, gdzie u niezapomnianego przezemnie profesora Resa uczyłam się śpiewu dwa lata. Z Wiednia wróciłam do Lwowa, tu śpiewałam w operze również dwa lata, a następnie podróżowałam. Rzym, Medjolan, Madryt, Barcelona, Buenos Aires, Praga i t. d. W każdym z tych miast występowałam w miejscowych operach po kilka lat, — od lat ośmiu występuję stale w Warszawie.

— A z jakim momentem uważała się pani za wykształconą głosowo artystkę.

— Właściwie nigdy. Wszędzie, gdzie byłam, poświęcałam jedną do dwóch godzin dziennie nauce śpiewu, którą odbierałam u najwybitniejszych profesorów; to dawało mi znaczne korzyści. Dopiero z chwilą powrotu do Warszawy w roku 1918, to jest w okresie, gdy nosiłam się z myślą otworzenia własnej szkoły, zaprzestałam się sama uczyć, lecz i wówczas pobierałam lekcje u p. Orgeni, ale

nie jak śpiewać, lecz jak uczyć śpiewu.

— Cemu pani zasadniczo przypisuje zdobycie tak niezwykłej kariery artystycznej?

— Jedyne ustawicznej nieprzerwanej pracy nad sobą, no... i trochę głosowi — dodała z uśmiechem p. Ruszkowska.

— A czy prócz pięknego głosu nic więcej nie przyczyniło się pani do zdobycia kariery?

— Rozumiem pana. Tak, i talent.

— A co pani nazywa talentem?

— Określić tego może nie potrafię — przypuszczam, że wrodzona inteligencja artystyczna — dobra orientacja — zdolność ładnej i wdzięcznej interpretacji utworów, to talent. Tego jednak niestety nabyć nie można. Musi się posiadać.

— A jak się mają przekonać o tem ci, którzy marzą o scenie, a nie wiedzą, czy mają talent?

— Proszę pana, o ile kto czuje, że ma talent i piękny głos, niech się pokaże, a ludzie mu sami wskażą drogę do kariery.

Wynalazek polski w sztuce celnego strzelania

Co o nim mówi wynalazca płk. Sochaczewski

Miedzy wieloma eksponatami „Wystawy strzeleckiej i broni” rzuca się w oczy niewielki drewniany stojak na kółkach z przyklejoną do siebie kartką papieru, pełną drobniutkich czarnych punkcików.

— Cóż to jest? — zapytujemy obecnego akurat na wystawie płk. Sochaczewskiego, który informuje zwiedzających wystawę.

— To jest „Cobra”...

— Cobra?!

— Tak. Jest to system skracający do minimum naukę strzelania a tak go nazwano dlatego, że posługuje się małym sprężynkiem, umieszczonym na lufie karabinu, a podobnym do języczków zmił „Cobra”...

Jak wiadomo podstawą bitności żołnierza jest przekonanie o skuteczności stosowanej przezeń broni, skuteczności, która w razie ataku nie tylko pozwoli go odeprzeć, ale i unieškodliwić przeciwnika.

Z tego względu też podstawą wykształcenia żołnierza jest nauka strzelania, na którą dzisiaj, w zależności od uzdolnienia zużywa się od 4 do 6 miesięcy czasu.

„Cobra” skraca teoretyczną naukę strzelania do 10 dni a praktyczną do kilku tygodni; oczywiście, że mówię o porządnym strzelaniu... Proszę sobie wyobrazić jakąś ruchawkę, lub wojnę; potrzeba nagwałt żołnierza; czasu na naukę niema; stosuje się wtedy system „Cobra” i w dwa, powiedzmy, tygodnie ma się gotowych, dobrzych strzelców.

Robi się to tak: na drewnianym stojaku przyklepiona jest kartka a na niej punkciki, wyobrażające cel z oddalenia kilkuset metrów; przyszły żołnierz składa się do strzału, ujmując karabin w ręce i lokuje go przy ramieniu; u wylotu lufy zakłada się „Cobrę”, t. j. mały sprężek w formie dwóch widełek; celuje się w punkcik, naciska cyngiel, zamiast kulki w cel uderza jeden z widełek. Jeśli strzelono celnie widełka na obranym punkciku robi dziurkę, jeśli źle — drze papier w danem miejscu...

Słowem — natychmiast uczący się strzelać jak na dłoni widzi swoje błędy i może im zapobiegać.

System „Cobra” przyjęto w armji polskiej, a obecnie studjują go już we Francji i Czechosłowacji — zakończył nam jego wynalazca płk. Sochaczewski.

Potrzeby i bolączki Warszawy

Ignorowanie estetyki architektonicznej miasta

Trzeba zwrócić u nas uwagę na zupełną bezkarność i samowolę przy wznoszeniu w mieście wszelkiego rodzaju budowli. Robi to, wrażenie, że zarząd miasta nie posiada organu, któryby zatwierdzał projekty budynków z punktu widzenia estetyki architektonicznej i kultury. Bo czemuż można objaśnić wybudowanie na ul. Chmielejnej od frontu stajen, postawienie w najładniejszej dzielnicy Alei Ujazdowskiej tak obrzydliwej i tandetnej budy jarmarcznej, jak „Łobzowianka”? Kto dobierał farbę, którą pomalowano w ostatnich dniach gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu, bo to pewne, że nie arty-

sta, lub architekt, którzyby na taki żółty kolor napewno się nie zgodzili?

Kto w Warszawie odpowiedzialnym jest za szpecenie miasta? Czyjej inicjatywie naprzykład miasto zawdzięcza ten piękny skład wszelakiego gruzu i starych desek, który rozgościł się majestatycznie przy praskim przyczółku mostu Kierbedzia?

Takich pytań bez liku może sobie zadać każdy mieszkaniec naszej stolicy, mający elementarne pojęcia o estetyce i porządku. To też nie można dłużej obojętnie patrzeć na taką gospodarkę, która nas ośmiesza w oczach każdego Europejczyka, którego sprawy (bo nigdy turystyka dla przyjemności) sprowadzą nad Wisłę. Jeżeli więc miasto nie może zlewnu zaradzić, to musi tem się zająć rząd, a społeczeństwo musi go w tym kierunku poprzeć.

Wielkiem zagadnieniem dla stolicy jest rozwiązanie sprawy ożywienia ruchu budowlanego dla zaradzenia brakowi mieszkań i spekulacji mieszkaniowej i sprawa ta zupełnie innego nabierze zabarwienia w okresie zdecydowania inwestycji wystawowych.

Wówczas to stanie się aktualną reformą naszego hotelarstwa i wyłonią się dogodne konjunktury dla powstania nowych wielkich hoteli przez znalezienie odpowiednich krajowych lub zagranicznych kapitałów. Zaliczyć należy, że rząd tak skwapliwie skorzystał z trudności finansowych spółki, budującej hotel „Helvetia” przy ul. Kopernika i zakupił go na biura dla instytucji rządowych, zamiast dopomóc jej w trudnej sytuacji i poprzeć prywatną inicjatywę w tak doniosłej dla stolicy sprawie.

Nie ulega wątpliwości, że

przy umiejętnem postawieniu sprawy udałoby się niewielkimi środkami przebudować cały kompleks budynków pofabrycznych pustych, na Powiślu i użyć tym sposobem znaczną ilość mieszkań dla bezdomnych, których dziś pomieszcza się w drewnianych barakach na Żoliborzu.

Impuls w kierunku tych inwestycji, jaki dałaby wystawa wszechświatowa, przy pomocy rządu i kapitałów prywatnych, pozwoliłby usunąć wiele bolączek naszej stolicy, która bez tego byłaby jeszcze wiele lat niemiękną bez możliwości ich usunięcia.

Temple poczytności słowa drukowanego

Z kolporterów gazet robi się „przemysłowców”

Kolporterzy dzienników płacą Magistratowi od 120 do 200 zł. rocznie za miejsce zajmowane przez nich w celu sprzedaży słowa drukowanego.

Obecnie Magistrat domaga się jeszcze od nich wykupu patentu przemysłowego... Dlaczego? Przecież taki patent wykupuje instytucja produkująca, że tak powiemy dziennik, t. j. redakcja, a kolporterzy sprzedający dzienniki, są, ponieważ tylko jej roznosicielami, za co otrzymują ze sprzedanych egzemplarzy pewien odsetek, który stanowi ich zarobek; egzemplarze niesprzedane, zwracają — nic wzamian za to nie otrzymują.

Idąc po myśli Magistratu, wykupu patentu przemysłowego

należałoby się domagać i od chłopców, uganiających się z dziennikami po mieście... co stałoby się już nonsensem.

Rozumiemy intencje Magistratu, ale przecież nie można dlatego dowolnie postępować w takich razach.

Zapomogi zimowe dla kolejowców

Jak nas informują, zwrócił się ponownie Polski Związek Kolejowców do Ministerstwa Komunikacji o wypłatę zapomóg zimowych pracownikom kolejowym.

Zarząd Kolei odprowadził do Skarbu Państwa znaczne oszczędności tytułem czystego zysku, wobec czego wypłata zapomóg zimowych ma realne pokrycie. Spodziewać się należy, że p. Minister Romocki wobec powyższych danych uwzględni postulat P. Z. K. i zarządzi wypłatę zapomóg w najbliższym czasie.



Łyżwy

E. CHROSTOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 103, telef. 35-87.

różnych systemów dla pań panów i dzieci poleca od zł. 12.50

KARMELKI
ŚLĄZOWO-SŁODOWE
PACZKA 55 GROSZY

WARSZAWA
WILNO
ŁÓDŹ

Frankel

Kamionek -- Stare Miasto -- Praga

Parę wspomnień historycznych

Świątynia Opatrzności Bożej

O Kamionku dzisiaj

Kamionek dzisiejsza dzielnica Warszawy, to dawniej wieś kościelna Kamion, przy trakcie, wiodącym z Litwy do Warszawy.

Ks. proboszcz W. Trojanowski, gorliwy badacz tej dzielnicy, w pracy swej o niej wspomina nawet, że jeszcze w r. 1573 Kamionek stał się miejscowością historyczną w związku z pierwszą elekcją królów obieralnych i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Francją.

Dobrze się więc stało, że w dzielnicy o tak bogatej przeszłości historycznej postanowiono wzniesć świątynię „Opatrzności Bożej”, jako przyrzeczenie złożone jeszcze 135 lat temu przez Sejm Czteroletni.

Przez 6 lat sprawa ta dręmała. Aż, wreszcie w dn. 1-go grudnia r. b. marszałek Rataj zaprosił do siebie, między innymi, i dostojników Kościoła, co wroży, że sprawa budowy Świątyni „Opatrzności Bożej” ruszy z miejsca.

Będzie ona dominowała nad całem wybrzeżem i w perspektywie będzie widziana z Al. 3-go Maja.

Stary Cmentarz Kamionkowski nie tylko ją zdoła pomieścić ale i przyciągnąłby prochy wstawionych synów Ojczyzny, stając się Skalką Warszawską.

Dla godnego przyjęcia chociażby Świątyni, trzeba zmienić dotychczasowy, okropny widok tej dzielnicy.

Tak gęsto zaludniona część Wielkiej Warszawy cierpi na brak kanalizacji, co potęguje rozwijanie się zarazków, chorobotwórczych; brak chodników jest też powszechną tu bolączką.

Słowem — Kamionek jak i inne przedmieścia stolicy jest w zaniedbaniu. A szkoda... Trzeba ratować to przedmieście, które jest, jakby dzielnicą staromiejską Pragi.

WĄDRY Z ZARODKAMI
PLAMY
PRYZCZCE ORAZ
WSZELKIE DEFEKTY SKÓRY
USUWA WSCHODNI PŁYN
MIMOZA
Perfection.
Do nabycia w perfumeriach i składach aptecznych. 267b